

ZBIGNIEW PĘDZIŃSKI

## WILLI BREDEL

(Próba charakterystyki)

Rozmaity potrafi być stosunek pisarzy do własnego życia i związku z nim twórczości literackiej. Jedni idą śladami Balzaka, uparcie przekształcając każdy najdrobniejszy element swojego doświadczenia i przeżycia w całkowicie nową materię twórczą, z której skonstruowana zostaje fabuła. Przeciwnie, inni, urodzeni gawędziarze i pamiętnikarze, na karty książek przepisują nieustannie barwną opowieść własnego życia, do której kolorów i kształtów dorysowują losy różnych napotkanych ludzi, stapiające się w nierozdzielną całość ze wspomnieniami narratora. Ten drugi gatunek twórców szczególnie narażony jest na niebezpieczeństwo powrotów do tego samego przeżycia, odcinka czasowego, człowieka. Ow powrót może wywołać u czytelnika nie tylko wrażenie powtórzenia się pisarza, ale także uczucie znudzenia i lekceważenia jego wysiłków.

Zyciorys jednego z najbardziej aktywnych prozaików Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Willi Bredla, kończącego w roku bieżącym 55 lat, nadaje się niewątpliwie jako temat dla barwnego pamiętnika, atrakcyjnej powieści, a nawet sensacyjnego filmu. Pisarz ten przewędrował przez wiele krajów i próbował rozmaitych zawodów w poszukiwaniu najlepszego środka, którym by mógł dopomóc własnemu narodowi do uwolnienia się spod ciężkiego brzemienia dotychczasowej historii. Do realizacji takiego zadania posiada autor „Milczącej wsi” sporo kwalifikacji: dzieląc od wczesnej młodości losy klasy robotniczej w ukochanym, rodzinnym Hamburgu — Bredel wyostrzył dobrze swój zmysł obserwacyjny i uzyskał bardzo cenną zdolność trafnej i szybkiej politycznej oceny dziejącej się naokół niego historii. Człowiek, który przeżywał formowanie się faszyzmu jako więzień jednego z pierwszych niemieckich obozów koncentracyjnych, który zetknął się z rozkwitem i klęską tego na wskroś reakcyjnego i antyhumanistycznego światopoglądu w czasie walk w Hiszpanii i w Rosji — nie mógł mieć złudzeń co do położenia własnego narodu, potrafił za to konsekwentnie i trzeźwo walczyć o jego przyszłość w każdej dziedzinie życia.

Już jako redaktor robotniczej gazety Willi Bredel zrozumiał, że jego najlepszym orężem w takiej walce powinno być pióro dziennikarza i publicysty, później zaś — reportażysty, twórcy opowiadań i powieści. Jego utwory miały się stać w intencji autora — że użyję określenia Promińskiego w stosunku do opowieści lotniczych z ostatniej wojny Janusza Meissnera — „książkami pierwszej pomocy” dla własnego społeczeństwa, które na gorąco zorientowałyby Niemca w aktualnym, krytycznym położeniu politycznym i społecznym własnego kraju. Kształt więc artystyczny książek Bredla był z konieczności nieraz surowy, z gruba ciosany, tworzony w wielkim pośpiechu, który wywoływała chęć jak najszybszego i najbardziej komunikatywnego przekazania aktualnych treści czytelnikowi.

Przy takim nastawieniu od samego niemal początku publicystycznej i literackiej działalności Bredla ważnym problemem twórczym dla pisarza stało się wyszukiwanie materiału, z którego można by budować nowe utwory. Taki materiał musiał być bliski, świeży i łatwo dostępny, nie wymagający przy obróbce artystycznej zbyt wiele czasu i wysiłku, gdyż gwałtowność wypadków historycznych wymagała od pracy pisarskiej Bredla jak największej szybkości i doraźności. Nic więc dziwnego, że autor „Egzaminu“ sięgnął w tym celu do własnego życia i zaczął opracowywać literacko perypetie, których doznał, nadając im szerokie, społeczne i polityczne znaczenie stosując dla ich wyrażania szczególne środki artystyczne. Aż do końca II wojny światowej, a nieraz i potem, Bredel chciał w swoich pismach i książkach nie tyle odzwierciedlać dziejącą się historię, ile kierować udziałem w niej ludzi bliskich mu i drogich: proletariuszy, członków niemieckiej klasy robotniczej. Proza młodego emigranta z Hamburga nabrała zatem wprzódce odcienia emocjonalnego i agitacyjnego, zaczęła operować lapidarnym skrótem kompozycyjnym, językiem prostym i komunikatywnym.

Kiedy przeglądam pokaźny dorobek pisarski Willi Bredla, ciśnie mi się na usta słowo: a u t e n t y z m. Termin ten jest znany w naszej krytyce literackiej od lat międzywojennych. Wówczas to bodaj utwory Jana Brzozy zostały określone jako proza autentyczna, świeżo i bezpośrednio przekładająca przeżycia pisarza na obrazy i język literatury. Tak rozumiany autentyzm utrzymał się w systematyce międzywojennych prądów literackich aż do 1939 roku i odżył po wojnie przy ocenie wspomnień obozowych i okupacyjnych, (bodaj że nim zostały ochrzczone „Dymy nad Birkenau“ Szmaglewskiej), ażeby później zamrzeć na długo w pracach krytycznych.

Precyzja tego terminu w stosunku do współczesnej literatury niemieckiej, zwłaszcza zaś tej, która powstaje w NRD, jest właściwie dosyć stepiona, gdyż mianem autentyzmu można objąć wiele utworów i pisarzy. Całe pokolenie twórców niemieckich, które weszło do literatury narodowej poprzez awans społeczny (z Willi Bredlem i Hansem Marchwitzą na czele), użytkowuje do swych koncepcji literackich własne przeżycia i przygody, doświadczenia i refleksje i — redukując do minimum wtręty fikcji i stylizacji artystycznej — nadaje swoim książkom pełną wymowę autentyczności. Jest to zresztą objaw krzepiący i pocieszający, że narodowi, przez wiele lat straszliwie okłamywanemu przez wyrefinowaną goebbelsowską propagandę, podaje teraz tylko taką prawdę, jaką można zaświadczyć własnym życiem. Tak pojęty autentyzm nabiera znaczenia swoistego i skutecznego środka terapii społecznej.

Jest rzeczą jasną, że pisarz-autentysta przekłada pewne etapy i chwile własnego życia nad inne i szczególnie je uwzględnia w transpozycji na wizję artystyczną. Bredel największą sympatią obdarzył — jak dotąd — lata spędzone w rodzinnym Hamburgu, chłopięcy i młodzieńczy okres dojrzewania intelektualnego i światopoglądowego, wreszcie momenty najbardziej intensywnej walki z faszyzmem podczas pobytu w obozie koncentracyjnym i na froncie hiszpańskim. Te fazy własnego życia stały się treściowym fundamentem głównego, choć nie najlepszego dzieła jego pisarskiego dorobku: trylogii „Krewni i znajomi“.

Ale do ukończenia tej trylogii (częściowo napisanej i wydanej podczas

wojny) Bredeł zabrał się dopiero w wyzwolonej ojczyźnie, kiedy twórczość literacka mogła się stać dla tego niecierpliwego pisarza naprawdę głównym zadaniem życia. U jej początków natomiast stoją — w sposób najbardziej typowy dla rasowego autentyisty — fragmenty autobiograficznego pamiętnika: „Egzamin“ i „Spotkanie nad Ebro“.

Są to książki pasjonujące nawet czytelnika, który przeżył wiele wstrząsających chwil nad lekturą dokumentów prehistorii bestialskiego, wojennego faszyzmu: wspomnień z pierwszych obozów koncentracyjnych i walk rewolucyjnych w Hiszpanii. Te dwie niewielkie książki Bredeła mogą w pierwszej chwili rozczarować poszukiwacza sensacji i dreszczyków emocjonalnych. Mało jest bowiem w autobiograficznych opowieściach Bredeła o niemieckim i hiszpańskim faszyzmie opisów sadyzmu, antyhumanistycznych bestialstw czy scen batalistycznych. Oba utwory służą innemu celowi.

W „Egzaminie“ i „Spotkaniu nad Ebro“ wysuwa się na plan pierwszy postać autora-obszawatora i uczestnika dziającego się wokół niego dramatu — nie zaś jego bohatera. Jest to trochę zaskakujące: w tych dwóch książkach Bredeła nie ma ani trochę egocentryzmu, tak nieodłącznego od twórczej postawy pamiętnikarza i autobiografa. Nasz pisarz jest skromnym narratorem, który nie lubi analizować mechanizmu własnej obserwacji i nie chce się wgłębiać w tajniki swojego procesu poznawczego. Jego uwaga kieruje się zupełnie na zewnątrz, na otaczający go świat i ludzi, na przebiegające w zasięgu jego widzenia procesy polityczne i społeczne.

Oczywiście procesy te dzieli pisarz na dwa antagonistyczne człony: faszyzów i klasę robotniczą. W „Egzaminie“ i „Spotkaniu nad Ebro“ człony te nie są pojęte w sposób abstrakcyjny i sloganowy, właściwy dla kiepskiej publicystyki. Bredeł nie lubi nazywać zjawisk społecznych; woli je pokazywać w konkretnych, żywych i plastycznych obrazach. Przyjrzyjmy się chociażby, jak wygląda w jego relacji jedna z najobrzydliwszych cech hitlerizmu: antysemityzm. — Autor „Egzaminu“ nie analizuje tego zjawiska socjologicznie ani nawet psychologicznie; rysuje tylko na kartach swego obozowego pamiętnika kilka obrazków, które kondensują w sobie istotę ustosunkowania się faszystów do Żydów. Tak samo postępuje twórca „Spotkania nad Ebro“ z problemem mieszczańskim się na przeciwległym krańcu w hierarchii ludzkiej wartości i uczuć: z braterstwem broni, wyrosłym wśród walki o słuszną sprawę. Znowu tu obcujemy nie z czczymi deklaracjami, ale z faktami, podanymi czytelnikowi prosto i przekonująco.

„Egzamin“ i „Spotkanie nad Ebro“ są utworami bezpretensjonalnymi w najlepszym znaczeniu tego określenia. Bredeł ogranicza w nich świadomie i dobrowolnie własną interpretację opisywanych postaci i zdarzeń, pozostawiając ją czytelnikowi. Sprowadza również do nieodzownego minimum udział w tych utworach fikcji literackiej. Za podanymi przez niego faktami i postaciami stoi doświadczenie życiowe pisarza i ono właśnie stanowi w oczach czytelnika nie tylko o wiarygodności, ale i atrakcyjności „Egzaminu“ i „Spotkania nad Ebro“.

Willi Bredeł nie chciał jednak pozostać na stanowisku zajęтым przez siebie we wspomnieniach z obozu koncentracyjnego i z wojny domowej w Hiszpanii. Nie wystarczało ono ani jego ambicjom pisarskim, ani też potrzebom, którym w oczach twórcy sprostac miały pisane przez niego utwory. Toteż następne książki Bredeła stają się wytrwałą próbą wyrwania się z rygorów

i ograniczeń autentyzmu, wynikają z chęci nadania szkicowym wypadkom i postaciom wymowy „wielkiej metafory“ w sensie społecznym i literackim.

Postępując w ten sposób Bredel powrócił do zamierzeń swojej pisarskiej młodości, przyświecających już jego „Fabryce maszyn N i K“. Analiza społeczno-ekonomicznej struktury kapitalizmu, zademonstrowana po raz pierwszy w tej powieści, miała obecnie posłużyć za wyjaśnienie genezy hitleryzmu, zarysowanie tła, z którego wyłonił się najbardziej nieludzki w dziejach Niemiec i świata prąd ideologiczny. Ale samo naszkicowanie wroga Bredlowi nie wystarczyło; chciał on również zrozumieć, zinterpretować i pokazać w literackim skrócie jedyne groźnego przeciwnika rodzimego kapitalizmu: niemiecką klasę robotniczą.

I oto powstaje zjawisko bardzo charakterystyczne: w czasie gdy Bredel przebywa na emigracji, gdy zdawałoby się posiada jak najmniej warunków do tego, by zająć się spokojną, epicką analizą najnowszej historii Niemiec, temu właśnie problemowi poświęca bardzo wiele uwagi. Jego zainteresowania reporterskie i niezbyt szczęśliwe zamiłowanie do tematyki historycznej znajdują ujście w utworach krótkich i raczej marginesowych, mimo że właśnie dla nich pisarz mógł znaleźć wiele materiału zarówno w osobistych przeżyciach, jak i w źródłach archiwalnych. Ani „Korsarskie bractwo“ i „Marsylianka“, ani nawet „Otzhausen“ i niektóre opowiadania pomieszczone później w tomie zatytułowanym „Milcząca wieś“ nie są dziełami, którym Bredel poświęcił wiele wysiłku pisarskiego, ten bowiem skierował się w głównej mierze na „Twego nieznanego brata“ i „Krewnych i znajomych“, trylogię dokończoną już po wojnie.

Pierwsza z tych książek, opisująca losy Arnolda Clasena, poświęcona jest pozornie tylko zobrażowaniu robotniczego ruchu oporu w hitlerowskich Niemczech. Jednakże z biegiem akcji, obejmującej zresztą właściwie tylko kilka epizodów, zaczyna się wyłaniać problem o szerszym zasięgu społecznym i politycznym: sprawa rozwarstwienia ideologicznego niemieckiej klasy robotniczej i stosunków między jej dwiema najbardziej wpływowymi partiami: komunistami i socjaldemokratami. Antagonizm, przemieniający się stopniowo we współpracę, między komunistą Arnoldem a jego ojcem-socjaldemokratą, egzemplifikuje tutaj procesy w niemieckim podziemnym życiu politycznym, które miały doprowadzić do powstania SED w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Bredel w swej książce maluje zatem jak gdyby prehistorię owej niemieckiej współczesności.

„Twój nieznaną brata“ może jednak wzbudzać słuszne zaniepokojenie uważnego czytelnika. W tej powieści bowiem zaznacza się już wyraźnie niewspółmierność celów i środków artystycznych, użytych przez Bredla do realizacji zamierzeń pisarskich (podkreśla to zresztą i współczesna niemiecka krytyka literacka). W opisie losów Arnolda Clasena Bredel nie przestaje być właściwie autentystą, ze szczególną satysfakcją skupiającą uwagę na niewielkim wycinku obserwowanej rzeczywistości. Jednakże sprawy, których słuszność czy błędność zapisane przez Bredla zjawiska mają poświadczać i egzemplifikować, wyrastają swoim rozmiarem i treścią poza zgromadzoną przez niego materię literacką i wymagają albo szerokiego rozmachu epickiego, albo obfitych glos autorskich, czy częstej ingerencji publicystyki w fabułę utworu. Początki tej metody, która swój szczyt osiągnie w „Krewnych i znajomych“,

sygnalizuje nam już — niestety — „Twój nieznan brat“. Komentarz Bredla nie tylko usiłuje tutaj wyrównać niedostatek akcji fabularnej, ale — co gorza — pragnie również nagiąć myśl czytelnika do ustalonego apriorycznie kierunku, nie pozwalając jej niekiedy na samodzielność interpretacji. Przyczynia się do tego zresztą zjawisko, które by można nawet poczytać twórcy „Twego nieznanego brata“ za jakiś zasadniczy brak ideowy i artystyczny, gdyby nie autentyzm jego prozy: istotna i trwała niechęć do głębszej analizy, zwłaszcza psychologicznej i obyczajowej, faszystów, pewien wstręt przed dokładniejszym, bardziej szczegółowym i wnikliwszym opisem i charakterystyką wroga. Hitlerowcy Bredla nie są nawet w przybliżeniu tak żywi i prawdziwi, jak chociażby postać Lievena, stworzona przez Annę Seghers w „Umarli pozostają młodzi“. Trudno się jednak — jak już wspomniałem — dziwić pisarzowi: własne przeżycia i doświadczenia Bredla nie dostarczyły mu takiej wiedzy o psychice hitlerowców, jaką posiadała zasadniczo obca autentyzmowi pisarka.

Bardzo charakterystyczny dla autentyzmu prozy Bredla jest tytuł najobszerniejszego — jak dotąd — dzieła jego życia: trylogii „Krewni i znajomi“. Już sam tytuł wskazuje, że jego bohaterami są ludzie, których pisarz spotkał i poznał w swoim życiu w ciągu wieloletniego nieraz obcowania i przyjaźni. Rzeczywiście, w życiu i postępowaniu, a także poglądach poszczególnych bohaterów „Ojców“, „Synów“ i „Wnuków“ możemy dostrzec wiele nie tylko z losów krewnych i znajomych Bredla, ale i z jego, młodzieńczych zwłaszcza, doświadczeń, przeżyć i przemyśleń. W tej trylogii pisarz podejmuje niejako generalny rozrachunek z własnym życiem i otaczającą, a także dotykającą go jak najbardziej osobiście historią narodu niemieckiego, zwłaszcza zaś z dziejami klasy robotniczej. Trzy pokolenia robotników hamburskich, śmiało i ostro zarysowane w powieściach, odczuwają silnie we własnym życiu skutki odstępstwa narodu od demokracji i humanizmu i wielki trud powrotu do normalnego, ludzkiego życia osobistego i społecznego. Bredel nie szczędzi zresztą wysiłków i środków literackich różnego kalibru, ażeby wywołać w czytelniku jak najgłębsze zainteresowanie ludźmi i opisywanymi sprawami, aby budzić w nim kolejno radość i smutek, gorycz i nadzieję, uśmiech i znużenie.

Poszczególne części „Krewnych i znajomych“ nie zawsze dorównują tak ambitnym zamierzeniom Bredla. Najciekawszy i najbardziej wartościowy poznawczo i artystycznie jest bezsprzecznie pierwszy człon cyklu: „Ojcowie“, w którym żywo i barwnie przedstawione zostały losy niemieckiej klasy robotniczej na przełomie XIX i XX wieku. Zanotowane w utworze pierwsze oznaki rozłamu wśród tej klasy, który miał doprowadzić do tragicznego położenia niemieckiego proletariatu w czasie pierwszej wojny światowej i w latach po niej następujących, zostały wydobyte z wielką siłą i sugestywnością wyrazu artystycznego. Wspomnienia i opowieści z niedawnych lat, krążące wśród rodziny i przyjaciół Bredla, które niewątpliwie posłużyły za podbudowę fabuły utworu, odznaczają się świeżością i barwnością, nie wymagają też prawie zupełnie komentarza autorskiego. W „Ojcach“ również nie zaznaczyły się niemal wcale ambicje epickie Bredla, które w dwóch następnych członach cyklu zaważyły na zwichnięciu kompozycji trylogii.

Jest rzeczą jasną, że obserwacja pisarza, choćby nacechowana najlepszą próbą autentyzmu, nie zastąpi „wielkiej metafory“ eposu, a kartka z pamiętnika nie dorówna swoimi rozmiarami i treścią wielowątkowej fabule, ujmu-

jącej plastycznie jednostkowe i społeczne losy Niemców. Namiętna eksploatacja własnych przeżyć, uprawiana przez Bredla przez cały czas twórczości literackiej, nie przyniosła mu w „Synach“ i „Wnukach“ pełnego sukcesu artystycznego. Postacie tych powieści są nieraz żywe, ich sceny i zdarzenia często ciekawe, jednakże upór pisarza, by uogólnić epicko ideowy i artystyczny sens takich czy innych elementów rodowej historii robotników hamburskich, spotyka niepowodzenie. Obserwujemy tu to samo zjawisko, co w „Twoim nieznanym bracie“: ciasny symbol nie może wyrazić zbyt obfitej dla niego treści, co wywołuje konieczność dopełnienia go komentarzem, wyjaśnieniami autorskimi. Dlatego właśnie fabuła „Synów“ i „Wnuków“ jest wciąż przerywana wtętami publicystycznymi lub fragmentami pamiętnikarskiej narracji. Dwie ostatnie części trylogii Bredla zbudowane są wskutek tego z dość bezkształtnej materii literackiej, z której można wykroić niezłe fragmenty prozy, ale nie skończoną pod względem ideowym i artystycznym całość powieściową.

Wydaje się, że Bredla nie spotkałyby nigdy naszkicowane wyżej niepowodzenia pisarskie, gdyby zdecydował się on na wytrwanie przy metodzie i środkach twórczych najodpowiedniejszych dla jego doświadczeń i zdolności. Autor „Egzaminu“ jest urodzonym reportażyście, który potrafi krótko i lapidarnie opisywać własne przeżycia, wyrażając je poprzez prostą w konstrukcji, ale barwną fikcję fabularną, wyróżniającą utwory większości zamiłowanych gawędziarzy, znanych historii literatury (przypomnijmy sobie chociażby polskie „Pamiętki Soplicy“ Henryka Rzewuskiego). Sądzić można, że właśnie taki typ twórczości nie tylko najbardziej odpowiada dyspozycjom twórczym Bredla, ale i ofiarować może wartościowe przeżycia ideowe i artystyczne czytelnikom jego prozy.

Mimo wytkniętych tu braków proza Bredla zajęła póczesne miejsce we współczesnej literaturze niemieckiej, a jej twórca stał się jednym z najpoczytniejszych pisarzy w Niemieckiej Republice Demokratycznej, znanym zresztą i cenionym poza jej granicami. Jest on artystą bezkompromisowym, nie szczędzącym ani swych sił, ani pióra w walce o prawdziwą i trwałą demokratyzację swojej ojczyzny. Z tego względu autor „Spotkania nad Ebro“ cieszy się sympatią również czytelników polskich, czego dowodzą liczne i popularne u nas przekłady jego powieści, a nawet reportaży. Tak więc i my, Polacy, mamy prawo oczekiwać od Bredla jeszcze wielu książek, które, rozwijając scharakteryzowane powyżej dyspozycje talentu pisarza, wzbogaciłyby i utrwaliły cenne wartości ideowe i artystyczne jego prozy.